

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Mackowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Gwartercznic: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Mackowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Dotychczas niewiadomo jeszcze, kiedy się odbędzie konstytuż papieski. Ze względu na to, że Ojciec św. zamianuje, kilka a może i kilku nastu nowych kardynałów, oczekują we Włoszech konstytuż tego z wielką niecierpliwością i ciekawością.

W poniedziałek dnia 15 Października, minęło 375 lat od chwili, w której mniem Augustynianin Marcin Luter, lamiąc zaprzysięzione posłuszeństwo, przysiągł na bramie kościoła w Wittenberdze 95 tez, czyli po polsku twierdzeń, których podjął się publicznie bronić w obec każdego, który je chciał zaczepić. Tezy te czyli twierdzenia usnawały w prawdzie jeszcze władzę Papieży i odpuszczenie grzechów, — ale po zatem niebyły zgodne z duchem wiary. To był początek, tak zwanej reformacji, czyli utworzenia nowego, luterskiego wyznania, które następnie dzięki opiece panów i książąt północno-niemieckich, silnie się rozwinęło.

Kościół ów w Wittenberdze, na którym to Luter przybił te swoje tezy, stał przez długie lata opuszczony, — aż dopiero za Wilhelma I-go r. 1883 postanowiono go odnowić. Ta roba trwała aż do dnia i teraz to Wilhelm II zaprosił księcia protestanckich na niezwykłą, uroczystość otwarcia odnowionego kościoła. Uroczystość ta odbyła się onegdaj.

Pisma wolnomyslne i żydowskie korzystają z tej sposobności, aby wziąć w obronę profesora Harnacka i mówią: „Naśladowując nie tego starego Marcina Lutra, który przedstawiał Zwingliów i wszystkich tych co się z nim nie zgadzali, — naśladowując tego młodego Lutra, który wiesi sztandar wolnego tłumaczenia Pisma św.” Znakomite zasady! W protestanckim kościele wolność ta już do tego stopnia doszła, — że taki Harnack odrzuca Wierzę w Boga, tj. ona podstawę całej wiary nie tylko katolickiej, ale oraz wiary chrześcijańskiej w ogólności. Już teraz ani stary ani młody Luter nie pomoże i protestanci sami przepowiadają upadek swej wiary.

Co się tyczy uroczystości samej, to dzięki obecności Cesarza odbyła się ona poważnie, spokojnie, bez obrazów dla katolików. Obecność monarchii zapobiegła wybrukom protestanckich krzykaczy. Kościół w Wittenberdze przedstawia się teraz wspaniale, ale czy długo jeszcze gościć w nim będzie wiara?

Rządy Niemiec, Anglii i Francji obawiają się podczas tegorocznnej zimy wielkich bezroboci. Handel i przemysł ugada i coraz więcej robotników traci pracę i zarobek. Gromadzą się oni po wielkich miastach i żądają pomocy od rządu. Gdzieś też już rozpoczęto róźne budowy publiczne, aby robotnikom dać zarobek. W Londynie zapowiedzieli robotnicy na dzień 9-go bm. wielką demonstrację uliczną.

Gazeta bismarkowska „Hamburger Nachrichten” pisze, że treść projektu wojskowego zdradził sam kanclerz hr. Kaprivi i to dla tego, aby się przekonać, jakie jest zdanie publiczności o projekcie. Dopóki projekt nie zostanie urzedowo

ogłoszony — tak pisze dalej organ Bismarcka — będzie mógł kanclerz p. Kaprivi niejedno przynim zmienić, gdyby jednak projekt urzędowo już ogłoszono i następnie musiano w nim zaprowadzić zmiany, w takim razie skompromitowałoby to nie mało kanclerza i wszystkich tych, którzy projekt wypracowali.

Tyle „Hamb. Nachr.“. Już to jest pewne, że Bismarck gdzie może, to p. Kaprievemu pragnie szkodzić.

Tymczasem „Köln. Ztg.“ śmieje się z pogórów, że mają wytoczyć jej śledztwo z powodu ogłoszenia projektu. Pisze ona, że tego, który nadesłał jej treść projektu, nie zna, a choćby go znał, to nikt zmusić jej nie może do zdradzenia korespondenta.

Jeden z korespondentów gazety „Pall Mall Gazette“ zestał następującą listę — jak twierdzi, jeszcze nie zupełną — występów popełnionych w czasie od października 1891 r. do października 1892 roku przez członków duchowieństwa angielskiego (protestanckiego): 12 samobójstw, 14 przypadków serwowania malieństw, 17 przypadków wykradzenia, 18 przypadków okrucieństw wobec zwierząt, 108 przypadków switu, 121 przypadku pijaństwa nalogowego, 254 bankructw i 84 występów nie określonych bliżej, co daje ogólną sumę 626 występów. Ponieważ kościół angielski posiada ogółem 14,005 probostw i około 29,000 duchownych przeto ładne stosunki (2,74 proc.) wykazuje powyższa lista.

Wielkie wrażenie sprawiła w Niemczech mowa cesarza Wilhelma, wygłoszona podczas uroczystego otwarcia kościoła luterskiego w Wittenberdze. Cesarz zaznaczył wyraźnie, że wierzy w skład apostolski i że wierze tej wiernym pozostań aż do śmierci. Pisma prawowierne triumfuje, pisma masońskie i liberalne zaś wiele niezadowolone, bo uważają mowę tą słusznie zupełnie za odpowiedź cesarza na bezbożne nauki profesora Harnacka.

W Berlinie zawiązało się towarzystwo, które zamierza wychowywać ludzkość bez wiary i budzić moralność tak zwana rozumowa. Towarzystwo to, do którego należą niedowiarze różnych zawodów, przybrało nazwę „towarzystwa dla etycznej kultury“. Postanowiło ono urządzać zebrania i na nich lud pouczać, że i bez wiary można być dobrym i uczciwym człowiekiem. Marne mrzonki! Spełnia na niczym, jak tyle innych im podobnych, a prawda Boska trwać będzie niezwyciężona. Najwięcej cieszą się z założenia towarzystwa tego socjalistów, boż zadności jego to woda na ich mlyn.

Mowa socjalisty niemieckiego Liebknechta, wygłoszona na kongresie socjalistów francuskich w Marsylii, wywołała we Francji, jak już o tem donosiliśmy, wielkie oburzenie. W tych dniach rozprawiano o panu Liebknechcie w parlamencie francuskim. Francuzi gniewają się głównie o to, że Liebknecht w imię braterstwa socjalistycznego radził Francuzom, aby wyrzekli się Alzacy i Lotaryngii, a Niemcy uważały za swych braci. Nawet socjalisci francuzcy o tem braterstwie ani słuchać nie chcą. Aby socjalisci niemieccy nie

mogli w przyszłości wygłaszać we Francji takich zasad, żądał w parlamencie poseł Millewona, aby socjalistom niemieckim w ogóle zabroniono przebywać we Francji i tam mowy wygłaszać. Prezes ministrow Loubet odpowiedział, że lud francuski wydał już sąd o mowach, wygłoszonych na kongresie marsylskim. Pobyt Liebknechta na kongresie nie miał żadnego politycznego znaczenia; nieprawdziwem jest także twierdzenie, jakoby mu ludność francuska była zgotowała serdeczne przyjęcie. „Nigdy — tak zakończył Loubet odpowiedź swą — nie pozwolimy żadnemu obcojęzycowcowi, jakiegokolwiekby on był narodowości, występować przeciw porządkowi publicznemu i wzywać do nieposłuszeństwa przeciw ustacom wojskowym.“ Słowa ministra powitano grzmiącymi oklaskami. Na tem sprawę tą uznamo za ukończoną.

Ale i pod innym względem nie mają socjalisci niemieccy szczęścia we Francji. Poślali oni 500 mk. dla strejkujących górników w Karmo. Za to im nawet nie podziękowano, a znaczna część socjalistów francuskich ogromnie się nawet oburza, że pieniądze te przyjęto. Berlinńska gazeta socjalistyczna umieszczała mimo to podziękowanie górników francuskich, ale okazało się, że podziękowanie to jest fałszowane. Napisano je w Berlinie. Takiemi to fałszami posługują się socjalisci, aby głupich liović.

Pisaliśmy niedawno, że rząd rosyjski polecił wszystkim dyrektorom fabryk, majstrom i werkmeistrzom z miasta Łodzi i innych fabrycznych miast i miejsc w Królestwie Polskim, nie umiejscowić ani po polsku, ani rosyjsku, opuścić Królestwo Polskie do dnia 1 stycznia r. p., jeśli nie udowodnia, że wiedzą jednym lub drugim językiem. Dzienniki niemieckie w kilku tygodniach po wydaniu powyższego rozporządzenia głosili, że rząd rosyjski przedłużył pobyt w Królestwie wyżej wymienionym o siedem dni do r. 1894. Tymczasem donoszą z Łodzi, że wiadomość ta jest fałszywa, nikt tam bowiem nic nie wie o żadnym przedłużeniu. Przeciwnie inspektorzy fabryczni spisują wszystkich tych dyrektorów, majstrów i werkmeistrzów, którzy są cudzoziemcami a nie znają języka polskiego lub rosyjskiego i zapowiadają im, że w końcu roku bieżącego muszą opuścić swoje stanowiska i Królestwo.

Strejk w Karmo we Francji niebawem zostanie ukończony. Za rąk kilku posłów górniczych chce przyjąć wyrok ministra Loubeta. Burzy więc z powodu tego nie będzie.

W Milwaukee w Północnej Ameryce wybuchł 28 bm., jak już temu donosiliśmy, wieczorem w pewnej tamtejszej fabryce likierów straszny pożar. W przeciągu krótkiego czasu zajęło się następnie kilkanaście innych kamienic. Zaraz przybyła straż pożarna, stało już dwieście w płomieniach. Spaliło się doszczętnie kilka fabryk i domów handlowych, gazownia, kilka warsztatów kolejowych oraz kilkadziesiąt kamienic prywatnych. Mieszkańcy spalonych domów są po największej części Włochami, Polakami, Niemcami i Irlandczykami. Stracili oni cały swój dobytek. Fabrykanie i kupcy ponieśli również olbrzymie straty.

Ostatnie wiadomości donoszą, że pożar nie ugashono. Przeszło 600 kamienic spaliło się dotąd zupełnie. Szkody oblicują nie na 36, ale na 80 milionów marek. Pożaru nie można w żaden sposób ugasić i dla tego straż pożarna chce dozyskiwać graniczące z pożarem wysadnić w powietrze dynamitem, żeby w ten sposób przeszkodzić dalszemu rozszerzeniu się ognia. Ludzi bardzo wielu żywem się spaliło.

Kontrole jesienne.

Powiat Zabrski. Kontrole jesienne są na znaczone w Zabrzu: na 10-go Listopada b. r. o godzinie 2 dla Doroty, Sośnicy i Maciejowa (Mathesdorf); 11-go Listopada o godz. 11 i 11-go Listopada o godz. 3 dla Starego i Małego Zabrus; w Zaborzu 12-go Listopada o godz. 11 i o godz. 2 dla Zaborza, kolonii A., B. i C. i Koksplacu; w Biskupicach 14-go Listopada o godzinie 9 dla Biskupic i Borsigwerku; — w Rudzie 14-go Listopada o godz. 3 dla Rudy, kolonii i Poręby; w Wielkim Panowie 15-go Listopada o godz. 10 dla Wielkiego i Małego Paniowa, Bujakowa, Bielazowic, Paulsdorfu, Makoszów i Chudowa.

Powiat Kozielski. Kontrole jesienne odbyły się: w Koźlu 3-go Listopada o godz. 10; w Małej Kuźni (Klein-Althammer) 3-go Listopada o godz. 8 po poł.; w Kędzierzynie 4-go Listopada o godzinie 8 rano; w Raszowie 4-go Listopada o godz. 11 rano; w Poborku 5-go Listopada o godz. 11 rano; w Gościencinie I 7-go Listopada o godzinie 9 rano, II dnia 7-go Listopada o godz. 11 rano; w Pawłowiczkach 8-go Listopada o godz. 8 rano; w Grzędzinie 8-go Listopada o godz. 11; w Kochanecu 9-go Listopada o godzinie 9 rano.

Powiat opolski. Kontrole jesienne odbyły się: 3-go Listopada o godzinie 8 i pół w Hucie Kluczborskiej o godz. 8 po poł. w Pokoju; 4-go Listopada o godz. 10 w Chroszczycach; o godz. 3 w Biadaczach; 5-go Listopada o godz. 9 w Rzędowie (Friedrichsfelde); o godz. 3 w Osimku; 7-go Listopada o godz. 9 w Walidrozhach (Schulenberg); o godz. 4 w Krapkowicach; 8-go Listopada o godz. 11 w Proskowicach; o godz. 3 i pół po poł. w Komprachcicach; 12-go Listopada o godz. 9 w Opolu dla wsi, o godz. 3 po południu dla miasta.

Powiat raciborski. Tegoroczne kontrole jesienne odbyły się: dnia 5 Listopada przed południem o godzinie 9-tej dla Raciborza i Nowych Zagrod w Raciborzu; tego dnia o godzinie 8 po południu: w Raciborzu dla Starowej, Proszowca, Miedoni i Bosacu; dnia 7 listopada przed południem w Pawlowie, po południu w Lubowicach;

dnia 8 Listopada przed południem o godzinie 8½ w Kuźni; po południu o godzinie 8 w Markowicach; dnia 9 Listopada przed południem o godzinie 9-tej w Ploni, także dla Brzezia, dnia 9 Listopada po południu w Lubomiu, przy kościele, dla Lubomiu, Ligoty Tworkowskiej, Grabówka, Kornowacu, Niebocezw, Pogrzebieni i Syryni; dnia 10 Lutego przedpołudniem w Rogach; popołudniu w Krzyzanowicach dla Krzyzanowic, Bukiowa, Tworkowa i Roszkowa; dnia 11 przedpołudniem w Sudole; popołudniu w Szamrowicach; dnia 12 Listopada przedpołudniem w Ksawerowicach; popołudniu w Piszu; dnia 14 w Szulerzowicach; dnia 14 Listopada popołudniu w Ligocie Huczyńskiej; dnia 15 przedpołudniem w Hucynie; popołudniu w Baniszowie, dla Beneszowa, Broslawic, Kuźnic, Zabrzega, Błacic i Henneberga; dnia 16 przedpołudniem w Niem. Krawarszu; popołudniu w Służewicach; dnia 17 przedpołudniem w Rozumowicach; popołudniu w Kietrzu, także dla Strzebonia i Raczan; dnia 18 przedpołudniem w Niem. Cerekwi; popołudniu w Nasielu; dnia 21 Listopada popołudniu w Pietrowicach; dnia 24 Listopada w Baborowie.

Od kilku dni mamy piękne wiosenne powietrza. Górnicy się cieszą, bo pokończą szczęśliwie pracę w polu.

Ci którzy posiadają losy loteryi Milihau- seńskiej, niechaj losów tych nie niszczyć, bo niezawodnie urządzono zostanie nowe ciagnienie. Przy odbytem w przeszłym tygodniu ciagnienia naszytakie nadużycia, że ciagnienie to pewnie unieważnione zostało.

Racibórz. Iluzorców przy tutejszym więzieniu karrem, który pełni służbę nocną, usiłują w rewolwery. Gdy żona fabrykanta tutejszego Seeligera wracała z przejażdżki z widoku, rozbiegła się kon. Powóz wpadł do rowu, a pan S. z dziećmi wypadła. Na szczęście nie odniósła żadnych uszkodzeń.

Rudnik. Zarząd gminy dał matece Wawerlownej, zasypanej w przeszłym tygodniu przy kopaniu piasku, 30 marek na pogrzeb. Była to dziewczyna pracowita i uczciwa, więc też wszyscy jej żałują. Biedna matka straciła w niej jedyną podporę. Spadające masy piasku złamały niezrozumiałej dziewczynie, jak okazała się, krzyż, nogę i rękę.

Huczyn. W pobliskim Langendorfie zgromadziły się niedziela zabudowania gospodarza Halania i kilku sąsiadów. Ogień był podobno podłożony.

Zabrze. W sobotę w nocy skradli złodzieje nauczycielowi p. Janusowi w Mikulczycach 15 kur i cztery gęsi. — Karczmarz Leppich w Mikulczycach sprzedał swój gospodarstwo dżetlatorski Krebsowi z Zabru za 25,500 mk.

Bytom. Nadchodzi czas, — pisze słusznik „Pracy“, — że nowe prawo dla górników ma wejść w życie, bo ma się to stać od Nowego Roku. Dla tego potrzeba, aby górnicy poznali, jakie są przepisy tego prawa, jak w nim co rosumień? Związek wzajemnej pomocy urządzi w najbliższych tygodniach dużo zebran, a na każdym będzie wykład o nowym prawie, o różnych paragrafach prawa. Pierwszy wykład będzie o nowym porządku roboczym, czyli ustawie roboczej (arbeitsordnung.) Zwracam się dziś na niego uwagę. Kiedy nowe prawo procederowe (dla hutników) w życie weшло, to też najprzód porządku robocze układali. Tak te prawo, jak i nowe górnicze prawo przepisuje, że robotnicy mają też przy tam głos, bo panowie mają się pełnoletnich robotników pytać, co myślą o tem, co w porządku roboczym stoi. Mały wysłuchać zdania robotników! Ale czy się to stało przy układaniu porządków w hutach? A jeżeli się gdzie stało, — jak się stało? Nie warto ani zgoła mówić wiele o tem wysłuchaniu robotników, bo przecież wiemy wszyscy, że panowie porządki sami ułożyli, wywiesili, po 3 dniach zdjęli, posłali do landrata i koniec. W tych porządkach roboczych w hutach jest paragraf na paragrafie, ale prawie tylko o obowiązkach, jakie robotnicy mają; o prawach robotników ani

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 2 Listopada 1892.

Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapominali swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Teraz znów zapowiadają gazety katolickie, że niezawodnie tylko ks. Arcybiskup Kołocki Krementz mianowany zostanie Kardynałem. O nominacji NP. ks. Biskupa Koppa nic pewnego dotychczas nie wiadomo.

Zmiany w stanie duchownym. Przew. Ks. Kapelan Jan Matka przeniesiony został jako Kapelan z Szalkowic do Star. Koźla, a przew. Ks. Kap. Grund z Królewskiej Huty do Wielkich Strzelec.

Wiedzmo, że pewne Towarzystwo austriacko-francuskie zamierza wybudować kanał, który ma połączyć Odre z Dunajem. Kanał ten będzie dla Górnego Śląska wielkim dobrodziesięstwem, ułatwia bowiem znacznie wywóz węgla i wyrobów fabrycznych do Austrii i do krajów południowych. Teraz obliczono, że kanał ten będzie kosztował 70 milionów marek. Jeżeli oczekiwania nie zawiadują, to może on przynieść dochód 10–12 procent (bo od przewozu płacić będzie trzeba.) Długo to jeszcze pewnie potrwa, zanim kanał ten będzie ukończony.

pani i Bogu ja polecaj, bo On najpewniejszy obronca sierot i uciszonnych.

Tego samego dnia, w towarzystwie jednego pachołka, ruszył Maksym w podróż, a ruszył prawie zupełnie spokojny, gdyż nigdzie ani śladu nie było Zachara, nikt go nie widział, ani o nim nie słyszał.

Zwykle śniło się Jerynie — szepnął starszy do siebie i pojedzie.

Ksenia i jej piastunka rachowały dni i godziny do powrotu Maksyma: pierwsza tęskniła za pocztowym sługą i jego opowiadaniem, druga za tajonej trwagi, której się pozybło nie mogła.

Pierwsze dwie noce po wyjeździe Maksyma, Jeryna czuwała nad Ksenią, prawie wcale nie spała; za to na trzecią noc ją mocno sen zmorzył, że silnie zasnęła. Ale niebawem przez sen usłyszała twożliwe wołanie starościanki:

Jerynko, Jerynko, śpisz? Słuchajno, nianiu! nic nie słyszysz?

Jeryna zerwała się z łóżka pytając:

— Co się stało? O Boże! panienko, serce, co tobie?

— Słuchajno, jakieś szmerzy, szepyty czy stapania, nie słyszysz?

Jeryna pobiegła do okna, otwarła je cicho i wyjrzała: księżyce był w pełni i potokami srebrzystego światła zalewał ogród, lecz cisza panowała tu zupełna. Po chwili przecież z drugiej strony zamku od dziedzińca doszedł do uszu słuchających kobiet jakiś szmer dźwny, po-

tem okrzyk jeden i drugi, a w końcu błysnął czerwony blask ognia.

— Jezus, Maryja! To ogień albo Tatarzy! — krzyknęła Jeryna i rzuciwszy się do Kseni, ją ubierała w białe, ranne ubranie, które chwyciła z łóżka.

— Prędko, serce, prędko! na miłość Boską! o prędko! — wołała coraz niespokojniej, bo coraz głośniejsze i przerażające krzyki brzmiały w dziedzińcu.

Ażwreszcie straszliwy wrask, Allah! Allah! szarpał powietrzem i wzmagał się coraz więcej, a zdawał się być tuż, tuż, już w zamku.

— O Boże, ratuj nas! — jękinęła Jeryna.

To Tatarzy, to oni tylko tak wyciągnąć.

I zaruciwszy na Ksenię ciemny płaszcz, pociągnęła ją za sobą i w jednej chwili obydwie były za oknem.

Nie trać ducha, gościk, może się uratujemy — szepnęła Jeryna i szybko a cicho przemknęła się wraz ze starościanką pomiędzy krzakami, dając prosto ku rzece.

— Ja się nie trwozę, nianiu — odparła Ksenia i dodała — ale prawda, Jerynko, w niechęci się wziąć nie damy? Raczej obie utoniemy w Zbruczu.

Jeryna nie nie odpowiedziała, tylko skinęła mocno ręką odważnego dziewczęcia i coraz szybciej biegła do miejsca, gdzie mała łódka bujała się na wodzie.

Tymczasem od zamku coraz głośniejsze i okropniejsze dochodziły hałasy, błyskały coraz

Czterięć sadzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne
z końca XVII w.

10)

(Ciąg dalszy).

Jeryna i Maksym mimowolnie zamienili z sobą spojrzenia, które starościna wlot pochwyciła, więc mówiąc dalej z niechęcią:

— Cóż to? wymawiasz się od tak ważnej postugi? A może się boisz — dodała szyderczo, — że gdy cię tu kilka dni nie stanę, nie będzie komu czuwać nad starościanką?

Jam sługa, waszmość pani starościny, — odparł poważnie Maksym — i wszystkie jej rozkazy zawsze gotów wypełnić. Jeżeli wspominałem o młodszym posłańcu, to tylko dlatego, aby pomoc przedzej sprawdzić.

— Już mi wierz, że tak będzie najlepiej, jak rokazuję i idź się gotować do drogi; za kilka godzin trzeba ruszyć.

To powiedziały pani Dorota, odwróciła się i odeszła. Jeryna zalała ręce.

— Bój się Boga Maksymie! Coś ty zrobił! — mówiła wdowa ze łzami. — Trzeba ci się było uprzejmie, zasłonić starościanę, chorobę, a nie jechać.

— Jeno nie puji sobie i mnie głowy, Jeryno, może właśnie będzie dobrze, że sam pojedę. Już ja tak będę spieszyl z powrotem jak nikt, a ty na krok nie opuszczaj naszej młodej

mrumu w owych porządkach. Pełno w nich pisania, jakie prawa mają panowie i urzędnicy, ale jakie obowiązki względem robotników, o tem ani mrumu! Panowie wysykiwali porządki, aby dla nich przedewszystkiem były dobre i aby się literowe prawa zadość stało. Czy te porządki są też i dla robotników dobre, o to się panowie nie pytali. Co więcej. Wielu robotników unieszczały te nowe porządki, bo jak się na odbiór książeczkę z porządkiem podpisać nie chcieli, to ich panowie wyrzucały bez litości z roboty.

Naukieni przykładem hutników, niech się górnicy za wozas sposobią, aby im się tak nie stało, jak hutnikom. Niech się z prawem zapoznawają, aby wiedzieli, gdy nadziejnie czas, co powiedzieć i czego się dopominać.

Zapewne już na przyszłą Niedzielę odbędą się miejscami zebrania w tej sprawie, urządzone przez zastępów związku wzaj. pomocy. Niech robotnicy stawią się na nie jak najliczniej.

— Kochlowice. W Sierpniu r. 1891 odbyła się tu procesja z Hesleby do Kochlowickiego kościoła. Ponieważ ks. Proboszcz Matysik tej procesji policyjni nie zameldowali, więc został oskarżony o przekroczenie prawa względem zebran i związków. Najprzew. Książę-Biskup bronił księdza proboszcza, że nie meldował procesji, bo sądził, że dla procesji odprawianych od dawien dawna pozwolenia policyjnego nie potrzeba. Rok przedtem zameldował ks. M. oową procesję i mniemał, że to starczy na zawsze. Sąd jednak nie usnał tej obrony Ks. Biskupa i polecił, aby sąd, do którego ta sprawa należy, ją rozstrzygnął. Ks. prob. Matysik tymczasem przed kilku dniami zmarni, więc mu w grobie przynajmniej dadasz spokój z paragrafami.

— Huta Laury. Uczuliśmy tu przedwczoraj silne wstrząsienie ziemi. Było ono następstwem zatrzymania się pewnej części kopalni „Fanny.“ Dzięki Bogu, że nieszczęścia żadnego nie było!

— Mysłowice. Pewna tutejsza handlarka zakupiła kilka funtów masła. Gdy jeden z nich rosnął, znalazła w środku 20 marek w k. e.

— W Berlinie schwytano całą bandę młodych złodziei, których herszt cryli dowódca liczył dopiero 8 lat. Mimo, tak młodego wieku odznaczały się młodzieniec nadzwyczajną przebiegłośćią. Matka jednego z nich odbierała skradzione rzeczy i sprzedawała je dalej. Smutne to stósunki!

— Na duńskich wybrzeżach polowią wielka ilość śledzi. Śledzie płyną w wielkich sztachach gromadach tak, że za jednym wyciągnięciem sieci polowią rybacy 290 do 400 hektolitrów tej ryby. Za pudełko przeznaczone do wysyłki na ląd stały, płaca tam 1 do 1,80 marek.

liczniejsze pochodnie, które nagle zaczęły się i w ogrodzie ukazywać.

— Szukaj nas — mówiła Jeryna — przedzej, panienko, przedzej!

Już były przy brzegu, Jeryna drzącą ręką zaczęła odzepiać łódkę, w którą wraz z Ksenią wskoczyła, gdy nagle z drugiej strony Zbrucza zjechały pochodnie i oswały się dsikie wrzaski.

— Ogród otoczony — zawołała starościanka — niema ratunku, Jeryno!

— Może się przemknemy — odparła piastunka i silnie robiła wiosłem.

Leż plaski wody je zdradził. Kilku Tatarów wpadło do rzeki i szybko płynęli ku łodzi. Wtedy Jeryna, pomna proby swojej ukochanej panienki, objęła silnymi ramionami Ksenię i razem z nią rzuciła się w wodę.

Niestety! Tatarzy spostrzegli je, wydali wrzask wściekły i pochwycili tonące; ale uścisk kobiet był tak silny, że ich roślączyć nie było można; razem więc wyniesiono obydwie na brzeg i tu dopiero, gdy omdlały ramiona Jeryny opadły, kilku Tatarów porwało Ksenię, drudzy pochwycili Jerynę, i w dwie przeciwnie uszły strony.

Powoli cichły we dworze krzyki czeladki i dsikie wrzaski pochowców, którzy, rzecz dziwna, nikogo nie mordując i nie nie zapalając, rozbiegli się w pogoni za kobietami. Ujawszy kilka młodych dziewcząt i starościankę z Handzią, uszli w dwie strony za Zbruczem. Z mężczyzn nie zabito i nie zabrano nikogo: ci, gdy ochlonęli z

W czteroletnią rocznicę założenia Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego.

Odczyt redaktora „Nowin Raciborskich“.

(Ciąg dalszy.)

Najgorzej ma się rzecz z mieszczaństwem. Jest między mieszkańcami naszymi nie małych, którzy w gruncie serca za Polaków się uwierają. Lecz niech tylko dostanie się w towarzystwo niemieckich współobywateli, zaraz zwiną polską chorągiewkę a nawet wręcz polskością, wypierać się zaczyna. I co za skutek? Niemcy tak a tak za prawdziwych Niemów uważać ich nie będą, przeciwko, zawsze będą ich traktować jako „Wasserpolaken“, a lud polski stroni od nich, jako od zaprzeców.

Lepiej już dzieje się wśród włościan, czyli gospodarzy naszych. Między nimi wielu już jest takich, którzy prawdy w bawelnę nie obwijają, lecz ją każdemu śmiało w oczy powiedzą, bez względu na to, czy landratowi lub amtowemu. Większa jednakże część zawsze jeszcze grzezzy brakiem odwagi cywilnej. Ci, gdy zejdą się z sąsiadami, gdy przyjdą na zebranie polskie, do redakcji pisma polskiego, to wymyślają na obecnego smutne stósunki, aż uszy trzeszczą, ale niech jeno zejdą się z żandarmem, nauczycielem lub inną jaką wiejską znakomitością, to zaraz zmieniają postawę i to, co wpierw ganili, nawet pochwałą. Pusty śmiech chwyta czeka, gdy się bierze udział w naszych zebraniach wyborecznych. Prawią tam różni panowie całymi godzinami po niemiecku, a polscy wyborcy siedzą prawdziwie jak na niemieckim kazaniu. Spojrzymy tylko na nich. Ten śpi, tamten mruczy z niezadowoleniem, owemu ze złością aż się oczy świecą, ale rzadko który śmie słowo pisać, rzadko który upomnieć się oto, aby po polsku przemawiano.

Następstwem tego jest, że nas Polaków górnośląskich częstokroć uważają za bydło, które cierpliwie nosi nałożone na siebie jarzmo, bez wytchnienia, bez szemrania; za ludek poczciwy, ale głupi, który sam nie wie, jakie ma prawa i do czego dążyć powinien. Oj ta „początek“ ludu górnośląskiego, to już się przysłowia stała.

Najwiecej śmiałości i odwagi obywatelskiej znajdziemy w ludzie robotniczym. Ja sam znam kilkudziesięciu takich, którzy dla tego, że śmiało i odważnie do polskości się przyznawali, chleb stracili. To ich jednakże wcale, a wcale nie złamalo, lecz przeciwnie, tem odważniejszymi uczyniło. Jaki to piękny przykład dla tych, którzy będąc pod względem majątkowym niezależnymi, niczego i nikogo obawiać się nie potrzebują.

Wogóle my Górnoszlązacy nie możemy jeszcze o sobie powiedzieć, iż przeciwnicy nasz szanują. Przeciwko, niema pewnie ludu, któryby musiał znosić więcej upokorzeń, które otrzymywał więcej policzków, jak lud

przestrachu, jeśli ostrożnie wychodzić ze swych kryjówek i rozglądać sięoko.

Nie znalazwszy nigdzie pań, Jeryny i kilku dziewcząt służebnych ze dworu, poczęli radzić, co robić. Ponieważ Ksenię wszyscy serdecznie kochali, przeto postanowiono wezwać pomocą sąsiadów i ruszył w pogon za Tatarami.

Na naradach minęła reszta krótkiej nocy majowej i jasny dzień zasnął. Wtem, razem ze wschodem słońca, wpadła na dziedziniec starostwa z Handią, zmęczoną, zakurzoną i obdarowanej obydwie, a córka odchodziła od zmysłów z przerżenia.

— Gdzie starościanka? — było pierwsze pytanie pani Doroty.

Posypany siem liczne odpowiedzi, z których dowiedziała się, że Tatary uprowadziły Ksenię, Jerynę i kilka młodych dziewcząt, uszły aż w trzy strony.

To dlatego, aby pogon utrudnić — rzekła starościanka. — Mnie też razem z córką porwano, ale cudem zdolałyśmy się wyrwać. Lecz ocz mi po wolności — wołała dalej pani Dorota, zafatując ręce i zelewając się łzami — kiedy nie wiem, gdzie starościanka; gdzież będę jej szukać biedna? Kiedy nie wiem dokąd ja powiedzi poganie?

Zaczęto znowu radzić, ale pani tak lamentowała, że nie można było trafić z nią do ładu. Słuszy już na swoją rękę ubroili się i postali go ludzi na inne folwarki należące do Miedzyni, gdy około południa wróciły pobrane przez Tatarów dziewczęta dworskie. (C. d. n.)

górnoszląski. Nie będę tu mówić o polityce, bo statuty o niej mówią zabraniają, ale powiem słów kilka o naszych stósunkach prywatnych. Jakie często zachodzą następujące wypadki: Wejdź do jakiego sklepu stary robotnik lub gospodarz, człowiek zamożny i poważny, ojciec dzieci i wnuków, i źąda czegoś po polsku. Na to występuje jakiś chłystek, który uniekle podnosem, i zamiast z szacunkiem, należącym się każdemu kupującemu, dać żadanego towaru, zaczyna wymyślać na „dumme Polacken“, wrzeszczy, aby „deutsch sprechen“ „versteh nicht polakisches“ i tem podobnie. A jakie mało z pośród nas ma odwagę ostro wystąpić i takich głosów nauzyć rozumu. Iluż to ulknie się gniewu takiego chłystka, i zamiast wyjść ze sklepu, lamana niemczyna, aż pusty śmiech bierze, zaczyna prosić i przepraszać. Uderzy się w piersi! Pewnie i my nam tu znajduje się niejeden, który czegoś podobnego na sobie doświadczył. Zaprawdę, jest to wstęp dla nas, że na polskim Górnym Śląsku, gdzie ludność niemiecka tylko i wyłącznie żyje z ludu polskiego, podobne stósunki zachodzą mogą. Bracia nasi Czesi inaczej postępowali. Od kupca, w którego sklepie coś podobnego zaszło, stronili jak od nieprzyjaciela; i następstwem tego było, że kupiec taki, jeśli nie chciał zbankrutować, musiał nauczyć się po czesku i po czesku z odbiorcami rozmawiać. To też dzisiaj Czechów wszyscy szanują, a nas — no, nas uważają po dawnewu za ponosliwy ale niezadarły ludek górnośląski, który za policzek jeszcze w rękę pocatuje.

Naszem zdaniem w takim Raciborsku wszyscy kupcy, żyjący z pracy polskiego ludu, po polsku umieć powinni. Gdybyśmy tylko mieli odwagę zawsze i wszędzie o to się upomnieć, toby wnet stósunki się zmieniły a nas zupełnie inaczej by szanowano. (Dokończenie nastąpi.)

ODREDAKCYL.

„Hinterfrontmarschall“ do Dolnych Rydułów. Korespondencja bardzo dowcipnie napisana, ale niestety umieścić jej nie możemy. Raz dla tego, że nie chcemy rozpisywać się o procesach tych, dopóki są w Lipsku sprawy nie rozstrzygnięte, a powtóre dla tego, że może nowy wyczołony nam proces. Za życiowość Szań. Pan i za współczucie serdeczne dziękujemy i prosimy częściej do nas pisywać. Takie listy, to w obecnych utrapieniach prawdziwa dla nas pociecha.

Rozmaitości.

W pewnej malej miejscowości południowych Niemiec zeszła się gromadka wieśniaków w karczmie, a wśród nich znajdujący się nauczyciel prawil im o Kolumbie i cudownych jego odkryciach, naturalnie nie pomijając nawet anecdote o jaju Kolumba. Jeden z obecnych, patrząc naraz na stojący na bocznym stole cylinder nauczyciela, a słysząc o jajach, zadaje pytanie, ileby też jaj w kapeluszu tym się zmieściło? Różne powstały zdania, nasz wieśniak utrzymywał, że 40 i gotów był się nawet założyć o zapłacenie piwa za wszystkich. Nauczyciel zmierzywszy okiem badawczo objętość swego krycia głowy, zaprzeczył temu i zakładał przyjaźń. Gospodzina musiała znieść cały zapas jaj i zaczęto je układać. Więcej jednak jak 35 nie weszło i już nauczyciel tryumfalnie na swego przedwinięcia spogląda, będąc pewnym wygranej, gdy tenże, idąc po rogom do głowy, grzmotnął raz i drugi pięść w kapelusz, przez co miejsca dla pozostałych 5 jaj przysporzył, utrzymując, iż się nie założył, że jaja całe w kapeluszu mają pozostać. Okliwo się nauczycielowi zrobiło, bo oprócz przegranej i kapelusz stracił — i na drwinkach nie zbywało.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 3 Listopada: św. Huberta b. Piątek, , 46 , św. Karola Bor.

Ceny targowe gliwickie

z dnia 31 Października 1892 r.

Paźnica biała, za 100 kilogr. 16,00—15,50—15,00 mark. żółta za 100 kilogr. 15,80—15,30—14,80 mark. Jęczmień za 100 kilogr. 14,00—13,50—12,75 mark. Owoc za 100 kilogr. 18,80—18,20—12,80 mark. Groch za 100 kilogr. 17,00—16,00—15,00 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

